Antoni Sarkady

Ze staropolskich poezji o tabace i tytoniu...

NA TABAK DO PIOTRA
Jana Andrzeja Morsztyna

Od kilku lat Muzeum Dzwonów i Fajek, Oddział Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyślu realizuje cykl wystaw poświęconych najcenniejszym kolekcjom fajek. W publikacjach towarzyszącym tym wystawom, oprócz fotografii pokazywanych na wystawie obiektów (fajek, tabakierek, akcesoriów palacza itp.) prezentowane są utwory dawnej literatury polskiej o tytoniu, tabace i obyczaju palenia tytoniu oraz zażywania tabaki1. W roku bieżącym – w informatorze wystawy zatytułowanej Fajki z Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego we Lwowie w Muzeum Dzwonów i Fajek w Przemyślu przypominamy krótki utwór Jana Andrzeja Morsztyna – Na tabak do Piotra.

O ile poezja zaprezentowana w poprzednich wydawnictwach była autorstwa mało znanego twórcy (J. Schlichting) lub zgoła anonimowa (Poswarek tabaki z gorzałką), to wiersz Na tabak do Piotra wyszedł spod pióra jednego z największych polskich poetów, klasyka baroku, Jana Andrzeja Morsztyna. Satysfakcję autorom wystawy przynosi fakt, iż w publikacji poświęconej fajkom ze zbiorów lwowskich – dzięki uprzejmości Biblioteki Narodowej w Warszawie2 – wiersz Morsztyna pokazany jest też w postaci reprodukcji rzadko udostępnianego rękopisu z epoki. Chociaż nie jest to autograf Morsztyna, staranna kaligrafia nieznanego kopisty oddaje klimat i aurę baroku.

Tekst wiersza przytacza się za publikacją Jan Andrzej Morsztyn. Utwory zebrane3. Autor tego opracowania, L. Kukulski, podaje, iż przy redakcji wydawnictwa w odniesieniu do utworu Na tabak do Piotra oparł się na istniejących, dostępnych rękopisach: ze zbiorów Biblioteki Narodowej4, prof. J. Dürr-Durskiego5 i Baworowskich w Państwowej Lwowskiej Biblioteki Naukowej6.

Pokazane w niniejszym wydawnictwie faksymile wiersza odnoszą się do egzemplarza ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie. Egzemplarz ten zawarty jest w anonimowym, oznaczonym w opracowaniu L. Kukulskiego literą R kodeksie in quarto, liczącym 290 kart, napisanym w 2. połowie XVII w., czyli z wielkim prawdopodobieństwem jeszcze za życia poety. Blok wierszy Morsztyna mieści się na kartach 65-117 i pisany jest inną ręką niż pozostała część rękopisu7.

Wyczerpująca biografia Jana Andrzeja Morsztyna, jednego z najważniejszych uczestników polskiej sceny politycznej drugiej połowy XVII wieku, a także znanego poety,

paradoksalnie, nie została dotychczas napisana. Dlatego tak ważne jest syntetyczne curriculum vitae Morsztyna, sporządzone przez L. Kukulskiego i zamieszczone przezeń we wspomnianym opracowaniu8. Drugim szczegółowym materiałem do biografii poety jest opracowane przez A. Przybosia we współpracy z L. Kukulskim hasło Morsztyn Jan Andrzej w Polskim Słowniku Biograficznym9. Dla potrzeb niniejszego informatora w celu przybliżenia sylwetki wierszopisa posłużyły te właśnie teksty.

Nazwisko Morsztyn, chociaż spolszczone (pierwotne Mornstein), wskazuje na obce – niemieckie pochodzenie poety. Tak było w istocie. Morsteinowie, niemieccy koloniści, przybyli na Śląsk, w okolice Bytomia jeszcze w średniowieczu. W epoce Kazimierza Wielkiego przenieśli się do Krakowa, gdzie przez handel i uczestnictwo w eksploatacji salin wielickich wzbogacili się i zajęli poczesne miejsce w stołecznym, krakowskim patrycjacie. Jak mówią przekazy, przez długie dziesięciolecia kultywowali swą niemiecką tożsamość, językiem przodków posługiwali się jeszcze za panowania Zygmunta Augusta. W XVI wieku zdołali przejść do warstwy szlacheckiej, adoptowani przez Leliwitów do rodu i herbu, nabyli wioskę Raciborsko pod Wieliczką, posiadłość ta miała odtąd stać się ich gniazdem rodowym. Wkrótce na fali reformacji porzucili katolicyzm, stając się gorliwymi propagatorami arianizmu.

Głową rodu pod koniec XVI wieku był dziad poety, Krzysztof Morsztyn (zm. 1600), który przekształcił Raciborsko w prężny ośrodek ariański. Z jego dwóch synów starszy Andrzej przeniósł się do Chorzelowa w Sandomierskiem, gdzie, dzięki prowadzonym z talentem transakcjom zdobył pozycję człowieka bardziej niż średniozamożnego; pod koniec życia dysponował znacznym majątkiem, a do jego dłużników należeli nawet Lubomirscy. Małżeństwo zawarł w wieku dojrzałym, poślubił Jadwigę Pobiedzińską, córkę Gabriela, pochodzącą z rodu osiadłego w ziemiach przemyskiej i sanockiej. W 1620 roku urodził się pierworodny syn Krzysztofa i Jadwigi Morsztynów, Andrzej, przyszły poeta. W ciągu kilku następnych lat przyszło na świat jeszcze dwóch braci: Stanisław i Tobiasz oraz siostra Teofila.

Gdy chłopcy podrośli, ich nauką zajął wuj Jadwigi Morsztynowej, zamieszkały niedaleko Walerian Otwinowski, członek zasłużonego dla kultury polskiej rodu: Walerian zdobył sławę i uznanie jako tłumacz Georgik i Metamorfoz Owidiusza, a jego czterej bracia zasłynęli jako orientaliści i dyplomaci. Zapewne za radą Waleriana Otwinowskiego w roku 1638 młody Andrzej Morsztyn został wysłany na studia do Lejdy, gdzie zapisał się na fakultet filozofii i nauk wyzwolonych, co, można sądzić, było zgodne z humanistycznymi skłonnościami przyszłego pisarza. W roku 1639 do Lejdy przybyli bracia

Andrzeja – Stanisław i Tobiasz. Około roku 1642 cała trójka powróciła do Polski.

Dla zapewnienia synom odpowiedniej kariery Andrzej Morsztyn senior wysłał potomków na magnacki dwór koniuszego koronnego Aleksandra Lubomirskiego w Osieku niedaleko Sandomierza. Gdy magnat, zapalony miłośnik Włoch, w jedną ze swych podróży zabrał młodych Morsztynów, przyszły poeta znalazł okazję poznania malowniczej Italii – przede wszystkim Wenecji, Bolonii, Parmy, Rzymu, Neapolu, ponadto Malty, dokąd z braćmi dotarł drogą morską oraz – nauczenia się melodyjnego i jakże przydatnego na ówczesnych dworach języka włoskiego. Związawszy swą karierę z Lubomirskimi w roku 1647 towarzyszył Aleksandrowi Lubomirskiemu – w związku z jego udziałem w pracach komisji mającej ustalić kształt granicy polsko-moskiewskiej – w podróży do południowej części Zadnieprza kijowskiego. Równocześnie podjął kontakty z dworem wojewody krakowskiego Stanisława Lubomirskiego, ojca Aleksandra, swego poprzedniego mecenasa. Jak pisze L. Kukulski, Andrzej Morsztyn należał do jego „najulubieńszych dworzan"10. Wojewodzie krakowskiemu zawdzięczał Morsztyn nawiązanie stosunków z dworem królewskim i pierwszy piastowany przez siebie urząd: w czasie jednej z wizyt króla Władysława IV w dobrach Lubomirskich w roku 1646 został polecony królowi, po czym z dworem królewskim udał się do Lwowa, gdzie wyznaczono go posłem królewskim na sejmik województwa sandomierskiego. Z synem wojewody, Aleksandrem wyruszył następnie do Warszawy, gdzie w tym samym roku otrzymał kolejny dowód królewskiej łaski – został wyprawiony z listem do cesarza Ferdynanda III, do Presburga (Bratysławy). Kolejnym objawem protekcji Lubomirskiego był urząd podstolego sandomierskiego. W roku 1649 zmarł Stanisław Lubomirski, gdy zabrakło więc Morsztynowi protektora, który zapewniłby mu dalsze awanse u dworu królewskiego, rozpoczął działania nad karierą polityczną na terenie sejmowym. Wielokrotnie był wybierany z Opatowa na kolejne sejmy, a pełniąc rozmaite poselskie funkcje odwiedził też położony niedaleko Lublina Babin, gdzie wpisał się do akt Rzeczypospolitej Babińskiej (1650). Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych wśród posług publicznych Andrzej Morsztyn prowadził ożywione kontakty z rodzeństwem, spowodowane między innymi niezbędnym uregulowaniem spraw spadkowych po śmierci ojca (1648). Na czoło wysuwają się kontakty z siostrą Teofilą, która w około roku 1645 poślubiła Andrzeja Reja, prawnuka poety Mikołaja – poświęcił jej w tym okresie kilka utworów.

Kolejnym opiekunem Morsztyna stał się Jerzy Lubomirski – marszałek wielki koronny, brat poprzedniego dobrodzieja, Aleksandra. W latach pięćdziesiątych

Morsztyn osiągnął pozycję jednego najbardziej zaufanych ludzi marszałka, a usytuowany blisko tronu urząd marszałkowski, wydawało się, iż będzie rokował poecie znacznie lepsze widoki na przyszłość niż służba u trzymającego się z dala od polityki Aleksandra czy też nie dbającego o dwór królewski wojewody Stanisława, jego ojca. Jako protegowany towarzyszył Jerzemu Lubomirskiemu w bitwie pod Beresteczkiem (1651), jednak kariera u boku marszałka niełatwo przybierała realne kształty, gdyż stosunki magnata z królem były raczej chłodne. Gdy relacje te poprawiły się, cierpliwość Morsztyna została nagrodzona – wreszcie mógł błyszczeć na dworze. Nawiązał przyjaźnie z dworzanami, zresztą czuł się w ich towarzystwie zadomowiony o wiele wcześniej, zanim do tego kręgu został oficjalnie zaliczony. Pod koniec 1652 roku wyprawiono go z listem królewskim do hetmana litewskiego Janusza Radziwiłła, przebywającego wówczas aż za Dnieprem, a na początku roku następnego udał się w strony rodzinne, skąd został wybrany posłem sandomierskim na sejm. W wyniku misji do Radziwiłła otrzymał tytuł dworzanina pokojowego JKMci, a tym samym stałe miejsce u boku monarchy. Wtedy, już jako dworzanin, zaczął się podpisywać jako Jan Andrzej w miejsce poprzedniego Andrzeja. Wkrótce wyprawiono go z misją na siedmiogrodzki dwór ks. Jerzego Rakoczego, dla zbadania możliwości militarnych tamtejszego władcy jako sojusznika Polski w projektowanej wojnie z Bohdanem Chmielnickim. Z misji tej przywiózł, jak podają źródła, przesadne informacje o sile zbrojnej Rakoczego, co, gdy Jan Kazimierz zawarł z Rakoczym sojusz i zorganizował wyprawę przeciw wojskom kozackim (1653), zaowocowało nadaremnym wyczekiwaniem siedmiogrodzkich posiłków. Pomimo braku sukcesów w poselskich poczynaniach, w kolejnym roku Morsztyn ponownie wyprawiony został z misją dyplomatyczną, tym razem do króla Szwecji Karola Gustawa, by nakłonić go do wystąpienia przeciwko Moskwie, a przynajmniej do rezygnacji z ataku na Rzeczpospolitą. W stolicy Szwecji, nie mając pełnomocnictw do zawarcia porozumienia, zlekceważony przez króla, mimo długiego oczekiwania nie otrzymawszy posłuchania powrócił do ojczyzny.

Lata potopu szwedzkiego przyniosły Morsztynowi wzrost znaczenia i wpływów u dworu, przede wszystkim dzięki poparciu marszałka Lubomirskiego, któremu z kolei Jan Kazimierz w dużej mierze zawdzięczał odzyskanie tronu. Morsztyn towarzyszył królowi w jego tułaczce po Polsce w czasie najazdu szwedzkiego także we Lwowie, wtedy przeszedł na katolicyzm – niewykluczone, iż pod wpływem podniosłej atmosfery religijnego zapału walk przeciw agresorom, wzmocnionej aurą „lwowskich ślubów" króla. Piastował już wówczas starostwo zawichojskie, które otrzymał za swoje dyplomatyczne misje, kwestią dyskusyjną pozostaje, czy była to gratyfikacja zasłużona.

Wnet poruczono mu następną polityczną podróż, tym razem do Wiednia, gdzie miał starać się o austriackie posiłki wojskowe dla zmagań ze Szwedami. Z Wiednia wyjechał do Frankfurtu, by zapewnić Sejm Rzeszy, iż Jan Kazimierz w batalii ze szwedzkim najeźdźcą nie naruszy granic państw niemieckich. Wrócił do Polski, by niebawem powtórnie udać się do Wiednia, tym razem jako członek poselstwa Bogusława Leszczyńskiego. Wróciwszy dostąpił zaszczytu podpisania w imieniu Jana Kazimierza kapitulacji Szwedów, co bez wątpienia świadczyło o znacznym ugruntowaniu pozycji Morsztyna na dworze.

Kolejne lata spędził na dworze królewskim w Wielkopolsce lub Warszawie, uzyskał wówczas tytuł sekretarza królewskiego. W roku 1658 udał się z misją dyplomatyczną do Berlina. W tym samym czasie mianowany został referendarzem koronnym, starostą kowalskim i pułkownikiem dragonii. Dzięki tym nominacjom pozycja Morsztyna – i tak już ważna – uzyskała potwierdzenie w tytułach. Pod koniec roku 1658 przebywał wraz z dworem pod oblężonym Toruniem, podpisał przyjęcie kapitulacji toruńskiej warowni.

Owe dni stały się ważne także dla prywatnego życia Morsztyna, gdyż zacieśnił znajomość z przyszłą żoną, Szkotką Katarzyną Gordon of Huntly, notabene spokrewnioną z domem Stuartów, panną z fraucymeru królowej Ludwiki Marii, towarzyszącej królewskiemu małżonkowi pod Toruniem. Ślub trzydziestoośmioletniego Morsztyna z młodszą o czternaście lat Katarzyną odbył się w następnym roku. Zawierając związek małżeński był już jedną z najpotężniejszych osobistości w Polsce, szczególny wpływ wywierał na królową, która uważała go za nieocenionego powiernika i doradcę.

Pod koniec roku 1659 poeta udał się na kongres pokojowy w Oliwie, finalizujący spór ze Szwecją. Na kongresie tym widzimy ponownie Morsztyna jako jedną z ważniejszych osób – reprezentując stronę polską był jednym z sygnatariuszy traktatu pokojowego.

Następny rok – 1660 był dla Morsztyna trudny – weszły bowiem w życie tak zwane ustawy antyariańskie; poeta co prawda zerwał już wcześniej z reformacją – można sądzić, iż dla kariery, chcąc „dobrze wypaść" przy ultrakatolickim monarsze, niemniej – chociaż sam katolik, miał sporo ariańskich krewnych, za których czuł się odpowiedzialny. Pospieszył im lojalnie z pomocą, ratował stryjecznych braci, a nawet dalszą rodzinę, przejmował w depozyt zagrożone majątki, bronił rodziny przed konfiskatą mienia i zabiegał o rozmaite dla niej protekcje.

Kolejne lata upłynęły Morsztynowi na dworskich intrygach, sojuszach i aliansach – nawiązał bliższy kontakt z marszałkiem nadwornym, Łukaszem Opalińskim, zaniedbując swego dawnego protektora. Równocześnie dość

intensywnie działał jako poseł opatowskiego sejmiku. Na ów czas przypada uwikłanie się poety w ryzykowną koncepcję vivente rege (wybór następcy króla Jana Kazimierza za jego życia), lansowaną przez francuską żonę króla Marię Ludwikę Gonzagę. Władczyni pragnęła, aby sukcesję po królu objął jej rodak ks. Kondeusz lub jego syn ks. d'Enghien, a jednym ze zwolenników tych planów był właśnie Morsztyn, któremu królowa za poparcie przyobiecała posiadłość we Francji z zagwarantowanym pokaźnym rocznym dochodem. Równocześnie poseł francuski wypłacił Morsztynowi sumę 27 tys. liwrów jako gratyfikację za wspieranie francuskich aspiracji. W rok później Morsztyn został mianowany podskarbim wielkim koronnym.

Królowej do końca życia (1667) nie udało się zrealizować konceptu zagwarantowania tronu polskiego Francuzowi, zresztą w rok po jej śmierci Jan Kazimierz abdykował. Mimo to Morsztyn pozostał wierny idei aliansu z Francją także w czasach następnego monarchy Michała Korybuta Wiśniowieckiego. W związku z takimi tendencjami w latach 1679-1680 przebywał w Paryżu. Przyjął wtedy francuskie poddaństwo, nabył we Francji posiadłość i uzyskał tytuł sekretarza króla Ludwika XIV. Po powrocie wbrew stanowisku nowego króla Jana III Sobieskiego (który popierał związki z Austrią) kontynuował politykę profrancuską. Oskarżony o zdradę w roku 1683 uciekł do Francji, gdzie zamieszkał na stałe. Zmarł w Paryżu w roku 1693.

Z Katarzyną Gordon miał syna i trzy córki. Syn Michał Wojciech całkowicie sfrancuziały, z małżeństwa z Francuzką miał dwie córki, linia męska Jana Andrzeja Morsztyna na nim wygasła. Jedna z córek Andrzeja Morsztyna, Teresa wstąpiła we Francji do zakonu wizytek, druga, Ludwika Maria wyszła za marszałka wielkiego koronnego Ludwika Bielińskiego, wreszcie trzecia, Izabela wydana za Kazimierza Czartoryskiego stała się prababką Adama Jerzego Czartoryskiego, przywódcy polskiej emigracji po powstaniu styczniowym we Francji i prapraprababką błogosławionego Augusta Czartoryskiego, którego ciało złożone jest z przemyskim kościele oo. salezjanów. W ten sposób historia zatoczyła koło: matka Andrzeja Morsztyna pochodziła z ziemi przemyskiej, jego „późny wnuk" znalazł wieczny spoczynek w przemyskiej świątyni.

Twórczość poetycką uprawiał Andrzej Morsztyn niemal wyłącznie we wcześniejszym okresie swego życia. Żaden utwór nie ukazał się drukiem za życia poety, dopiero w XIX wieku pierwsze zbiorowe wydanie opracował Piotr Chmielowski11 w roku 1883 pod tytułem: Poezje oryginalne i tłumaczone.

Spośród wierszy własnych Morsztyna najliczniejsze są listy poetyckie – do rodzeństwa, krewnych, opiekunów, przyjaciół. Był Morsztyn też tłumaczem poezji – przeważały rzeczy drobne, przeznaczone do odczytywania podczas towarzyskich spotkań, polszczył głównie utwory poetów

łaciny klasycznej i nowołacińskich, a także twórców francuskich i włoskich. Znaczna część tych przekładów i parafraz weszła w skład zbioru Lutnia, inne zbiory poezji Morsztyna to Fraszki, Kanikuła, Gadki (Zagadki) oraz Pieśni. Obok rzeczy drobnych przełożył trzy teksty obszerniejsze: Psyche (z G. L. Marina), Amintasa (z Tassa) i najobszerniejszy – Cyd (z Corneilla). Inne wiersze w liczbie około siedemdziesięciu nie weszły do żadnego zbioru.

Chociaż źródła literackie, wyzyskiwane przez Morsztyna były różnorodne, nadał swemu stylowi charakterystyczną jednolitość i nawet w tekstach ściśle odwzorowywanych odcisnął wyraźne osobiste piętno. Znamionowała Morsztyna inklinacja do akcentowania elementów zmysłowych i emocjonalnych oraz wysoka klasa techniki literackiej. Z powodzeniem posługiwał się sonetem, sestyną i odmianami form pieśniowych o skomplikowanych układach rymowych, próbował też eksperymentów wersyfikacyjnych (raki, akrostychy). Reprezentował styl lekki i gładki, składnię giętką i przejrzystą, a słownictwo precyzyjne, unikające latynizmów i makaronizmów. Chociaż jego twórczość krążyła wyłącznie w rękopisach, była dobrze znana współczesnym. Był jednym z najznakomitszych, a zarazem ostatnim poetą dworzaninem, kontynuującym tradycję dworskiej poezji précieuse, zapoczątkowanej przez dwory włoskie w XV wieku, a później uprawianej w różnym czasie na dworach Europy. Swej twórczości literackiej nie uważał za życiowe powołanie, ale też nie traktował jej wyłącznie jako rozrywki, poezja należała bowiem do dworskiego stylu życia, a jej uprawianie było tego stylu manifestacją.

Wiersz Na tabak do Piotra jest jednym z tych utworów, które nie weszły do żadnego z cykli poetyckich Morsztyna. Jak wskazuje tytuł, jest utworem dedykowanym konkretnej osobie (Piotrowi), niestety nie wiadomo o nim niczego bliższego. Zapewne występujący w tytule wiersza Piotr to jeden z kompanów poety, miał Morsztyn przecież szerokie milieu, obracał się w różnych kręgach, znał biednych i bogatych, szlachetnych i pospolitych, sporo podróżował. Swych przyjaciół wymienia w wierszu Do chłopca12: Jana lub Pawła Potockiego, Władysława Szmelinga, Jana Szomowskego, Jana Grotkowskiego, Eustachego Przeczkowskiego. Niestety, nie ma wśród nich żadnego Piotra, chociaż, mniemać można, był ów Piotr osobą znaczną w otoczeniu Morsztyna13, skoro stał się adresatem aż trzech wierszy: Do Piotra14, Do Piotra o swoich księgach15 oraz prezentowanego poniżej – Na tabak do Piotra16. Z treści utworów wynika, iż Piotr był postacią nader zasadniczą, o poglądach na tyle ortodoksyjnych, że Morsztyn – co prawda w sposób dowcipny – uznał za stosowne usprawiedliwić się z frywolności zawartych w swej twórczości poetyckiej. We fraszce Do Piotra o swoich księgach napisał: „Ledwieś na karty rzucił okiem pierwsze,

/ A już się marszczysz, już szacujesz wiersze, / Że nazbyt tłuste i niezawstydane / I że w nich słowa nic nie obwijane. / Odpuść mi Pietrze, ja to nie do szkoły / Posyłam dzieciom..."

Na zakończenie opowieści o życiu Jana Andrzeja Morsztyna warto zaznaczyć, że na przestrzeni dziejów talent literacki objawiał się w rodzie Morsztynów nader często. Wspominając przedstawicieli tej rodziny żyjących w dawnych epokach należy wymienić Hieronima Morsztyna (1581-1623) – cenionego poetę, uznawanego za twórcę równego Janowi Kochanowskiemu, następnie – także poetę Zbigniewa (zm. 1687), potem wojewodę sandomierskiego Stanisława (zm. 1725) pisarza, poetę i tłumacza...

Zainteresowania literackie nie opuszczały Morsztynów i w czasach późniejszych – jako bibliofil słynął Felicjan Ludwik (1782-1865), a Ludwik Hieronim (1886-1966) zdobył uznanie jako dramaturg, poeta, powieściopisarz, eseista i tłumacz. Także poetką była Maria Morstin-Górska (1893-1972), która ponadto uprawiała publicystykę i działalność translatorską.

Na tabak do Piotra to typowy przykład poezji barokowej dobrego gatunku, wszak nie bez kozery Jan Andrzej Morsztyn uznawany jest za klasyka. Chociaż niestroniący od uciech życia, dobry kompan, otwarty na nowe doznania towarzysz i uczestnik dworskich przyjemności – w prezentowanym utworze Morsztyn objawia się jako pryncypialny wróg nowinki zwanej tytoniem.

Godzi się przypomnieć, iż tytoń, który zawitał do Polski pod koniec XVI wieku, był częstym tematem lżejszego gatunku poezji, autorzy zwykle podnosili zalety bądź szkody płynące ze stosowania tej używki. Niektórzy usiłowali swój sąd wypośrodkować, po wyliczeniu wad tytoniu akcentując pożytki płynące z zażywania owego egzotycznego „ziela"

Wiersz Morsztyna, reprezentujący średniopolską epokę języka, składa się z czterdziestu wersów pisanych jedenastozgłoskowcem. Odręczna kopia, podstawa niniejszej edycji, sporządzona jest brunatnym atramentem jednolitym charakterem pisma, w miarę starannym, bez skreśleń i poprawek – jedynie zawarte w tytule słowo tabak anonimowy dawny korektor poprawił na tabakę dopisując innym kolorem atramentu literę ę.

Chociaż Jan Andrzej Morsztyn słynął z wyrafinowanych sposobów wersyfikacji (np. sestyna), zastosowany przezeń w omawianym wierszu schemat jest mało skomplikowany: aa, bb, cc itd. Delikatnym zabiegiem estetyzującym jest rozpoczęcie drugiej połowy utworu powtórzeniem wersu inicjującego (Smrodliwe ziele, o ziele śmiertelne). Klasyczną cechą barokowej poezji są zastosowane w obfitości przez Morsztyna przerzutnie, np. Taka zaraza z piekielnej otchłani / Bucha, której zwierz ani minie, ani / Żywo przeleci ptak...

Utwór rejestruje dawne, niespotykane dziś znaczenia słów, na przykład 'przyrodzenie' = 'przyroda', 'natura', czy

też słowo 'założnica', które obecnie zastąpione jest wyrazem (zresztą również wychodzącym z użycia) 'nałożnica'. Nader ciekawe jest użycie przymiotnika 'niejednaki', obecnie mającego znaczenie 'niejednakowy', zaś w epoce Morsztyna niosącego znaczenie 'niejeden, jeden z wielu'. Użycie dużych i małych liter w omawianej kopii wiersza jest niemal dowolne, lecz to cecha wielu dawnych rękopisów. Zwraca uwagę łączna pisownia partykuły przeczącej 'nie' z czasownikami. Również nader często spotyka się w wierszu łączną pisownię przyimka z rzeczownikiem lub przymiotnikiem (zmężowej = z mężowej). Interesujący wydaje się dawny dopełniacz l. poj. 'łożnice' = łożnicy (...założnice / z mężowej Fazis paliła łożnice = Fazis paliła założnice (nałożnice) z mężowej łożnicy). Obserwowane w grafii zastępowanie i przez y oraz majuskułowego I przez J należało do ówczesnego standardu.

Jedenastozgłoskowy charakter wiersza tylko w kilku miejscach jest zaburzony – na przykład w wersie trzecim, który posiada trzynaście zgłosek (Życzliwe skryło od nosa przyrodzenie). W wersie tym kopista zamieniwszy jednozgłoskowy zaimek nas na dwuzgłoskowe nosa wprowadził dodatkową zgłoskę – i oczywiście zmienił sens zdania. Charakterystyczne jest też wymieszanie we wspomnianym wersie dwu form imion: greckiej Dejaniry i rzymskiego Herkulesa (gr. Herakles).

Na początku utworu autor precyzuje swój negatywny stosunek do tytoniu nazywając go zielem smrodliwym (nawiązanie do zapachu palonego tytoniu) i śmiertelnym. Przypomina, że natura pierwotnie skryła przed Europejczykami tytoń każąc mu rosnąć daleko, za morzami. Wynika z tego, iż autor dobrze zdaje sobie sprawę, że tytoń pochodzi z krajów zamorskich, zapewne z Indii Zachodnich. Z kolei – nazywając tytoń „straceniem naszego [polskiego] narodu" – Morsztyn z wyrzutem retorycznie pyta: „kto cię na brzeg nasz przywiózł?". W następnych wersach czyni aluzję do burzliwych, obfitych w liczne wojny i zamieszki czasów, w których wypadło mu żyć – wylicza klęski i plagi spotykające człowieka: krwawe wojny, blade choroby, głód, starość, trucizny – i zadaje pytanie, czy rzeczywiście dla dopełnienia czary nieszczęść konieczny był jeszcze tytoń? Podkreśla, że tytoniowy dym „posłany do głowy" działa niczym jad. Dym ten jest, jak pisze z barokową egzaltacją autor, podobny piekielnym otchłaniom, zabija zwierzynę i ptactwo, wysusza drzewa, wypala łany zbóż. Jest gorszy od opisywanych dotychczas mąk piekielnych. W krytyce tytoniu poeta posuwa się jeszcze dalej – twierdzi, że tytoń jest gorszy nawet od znanej trucizny – arszeniku. „Zaduch" tytoniowy potrafi rozsadzić szockie (kupieckie) kadzie, a cóż dopiero człowiecze głowy.

Ostrze krytyki kieruje też autor ku Żydom, którzy trudnią się sprzedażą trującej używki (Żyd zetrze [tabaki]). Wydaje się, iż w owej epoce powszechne (zapewne oparte

na realnych podstawach) było przekonanie o udziale Żydów w rozprzestrzenianiu się szkodliwych nałogów. Podobna krytyczna wzmianka o Żydach, tym razem o zachęcaniu do spożywania wódki zawarta jest bowiem w innym barokowym wierszu, anonimowym Poswarku tabaki z gorzałką17.

W całym utworze znajdują się dwa odniesienia do kultury antycznej, zaznaczone wspomnieniem imion mitologicznych bohaterów w kontekście nałogu tytoniowego. Najpierw autor przypomina dramat Fazis (Medei), żony Jazona, która zdradzona przez męża posłała rywalce szatę, w której tamta spłonęła. Pisze, że dym i żar, którym Fazis spaliła nałożnicę, były podobne dymowi i ogniowi tytoniowemu. Drugi mitologiczny wątek to historia ufnego Herkulesa, który skonał w męczarniach otrzymawszy od swej żony Dejaniry – z zemsty za zdradę, jakiej się dopuścił – koszulę umoczoną w zatrutej krwi centaura Nessosa. Morsztyn zmieniając treść mitu pisze, że owa koszula nasączona była tytoniowym jadem.

Z typową dla baroku zmysłowością i egzageracją Morsztyn stopniuje „grzechy" tytoniu, by w końcowym fragmencie skonstatować, że jedynie dym tytoniowy może być odpowiednią karą dla tych, którzy zdradzają ojczyznę18, popełniają mord na rodzicach lub „gwałcą ołtarze".

Nie byłby jednak autor sobą, gdyby patetycznego tonu w finale dowcipnie nie skontrował frywolną przestrogą o tytoniu, który potrafi zepsuć intymne „sam na sam" z kochanką. Pisze bowiem przestrzegając adresata wiersza, Piotra, aby nie używał tytoniu, a jeśli zapali czy też zażyje go w postaci tabaki, niech „w najgorętszej na łóżku potrzebie" luba kochanka „przed tą [tytoniową] wonią umknie ust" i „[ustom palacza] zasłoni się dłonią". I – co najgorsze – niechaj „leży z daleka i zadkiem do ciebie".

Dziś, mając świadomość złych skutków palenia, z przymrużeniem oka patrzymy na gromy miotane na tytoń przez Morsztyna. W tej konwencji zatem – pół żartem, pół serio, niech jego wiersz, napisany dosadnym, rubasznym językiem doda uroku wystawie fajek z Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego we Lwowie.

Edycja dawnych utworów poetyckich tematycznie nawiązujących do wystaw fajek organizowanych przez Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, jest cenną inicjatywą pozwalająca z jednej strony ubarwić i wzbogacić ekspozycję, z drugiej zaś – wydobyć z zapomnienia wiersze, często nader ciekawe i warte szerszej prezentacji, lecz pozostające poza kanonem poezji polskiej. Jest to także warta uznania propozycja ukazująca możliwości wspólnego oddziaływania sztuki plastycznej w powiązaniu z artyzmem słowa pisanego.

NA TABAK(Ę) DO PIOTRA

Smrodliwe ziele, o ziele śmiertelne
Ktore w Krainy morzami oddzielne
Zyczliwe skryło od Nosa19 przyrodzienie
Kto cię Narodu Naszego stracenie
Kto cię na brzeg Nasz przywiosł łodzią Krzywą?
J swiat zaraźił trucizną smrodliwą
Niedosić było ze y Woyny Krwawe
Blade choroby, głody niełaskawe
Sama starosc y straszne trucizny
Kiedy Nam wiek bez tego niezyzny
Zes y ty Naszym latom brzydkie ziele
Musiało Kresu uszczerbić tak wiele
Ktoszby twą brzydkosc godnie y gotowy
Jad zganił y dym posłany do głowy
Taka zaraza z piekielney odchłani
Bucha, Ktorey zwierz ani minie, ani
Zywo przeleci ptak, ktorey zarliwy
Dech drzewa suszy y wypala niwy
Taki y w Piekle smrod bardziey nad wszytkie
Męki, zkazanych trapi dusze brzydkie

Smrodliwe ziele, o ziele śmiertelne,
Które w krainy morzami oddzielne
Życzliwe skryło od nas przyrodzenie,
Kto cię narodu naszego stracenie,
Kto cię na brzeg nasz przywiózł łodzią krzywą
I świat zaraził trucizną smrodliwą?
Nie dosyć było, że i wojny krwawe,
Blade choroby, głody niełaskawe,
I sama starość, i straszne trucizny
Króciły nam wiek bez tego nieżyzny,
Żeś i ty naszym latom, brzydkie ziele,
Musiało kresu szczerbić tak wiele!
Któż by twą brzydkość godnie i gotowy
Jad zganił, i dym posłany do głowy?
Taka zaraza z piekielnej otchłani
Bucha, której zwierz ani minie, ani
Żywo przeleci ptak, której żarliwy
Dech drzewa suszy i wypala niwy;
Taki i w piekle smród bardziej nad wszystkie
Męki skazanych trapi dusze brzydkie.

Na Tabakę do Piotra

Smrodliwe ziele, o ziele smiertelne
Ktore w krainy morzami oddzielne
Zyczliwe skryto od Nosa przyrodzenie
Kto cię Narodu Naszego Stracenie
Kto cię na brzeg Nasz przywiozł lod się krzywą?
I swiat zaraził trucizną smrodliwą
Niedosc było zey Woyny krwawe
Blade choroby, głody niesławawe
Sama Starosc y Straszne trucizny
Kiedy Nam wiek bez tego niezyzny
Zes y ty Naszym latom brzydkie ziele
Musiało Kresu uszczerbie tak wiele
Kto szby twoy brzydkosc godnie y gotowy
Jad zganił y dym postany do głowy
Taka zaraza z pieklelney odchłani
Bucha, ktorey zwierz ani minie, ani
Zywo przeleci ptak, ktorey zarliwy
Dech drzewa suszy y wypala niwy
Tak y w Pekle smrod bardziey nad wszytkie
Mchi, zluzanych trapi dusze brzydkie
Smrodliwe ziele o ziele smiertelne
Tys nad zaduchy szkodliwsze Piekielne
Nad Arsenikki y twoy dym szkaradny
Przechodzi zmysłnych Aptek Włoskich iady
O straszne głowy, nie głowy, lecz Gadzi
Szczelie, ktorych ten zaduch nierozsadzi
Takie to dym był, ktorym załoznice
Zmęzowey Phasis palita Łoznice
Takiemi ziały strutą nazbyt szczery
Herkules suknią wziął od Dajeny
I kto Cyca zabił, pogwałcił Oltarze
Cyczyznę zdradził, niechay go niekarze
Iskalisza męka, za grzech nieiednaki
Dymem go tylko niech kurzy Tabaki
I tobie iesli kiedy zachciesz Pietrze
Lubo dymnego, lub co go zydzewze
Niechci Dziewczynę lubo przedtą Woniq
Umunie ust y twym zasłoni się dłoniq
I winay goretszey na łozku potrzebie
Lezy zdaleka y zadkiem do ciebie

Jan Andrzej Morsztyn
1620-1693

Smrodliwe ziele, o ziele smiertelne,
Tys nad zaduchy szkodliwsze Piekielne
Nad Arsenniki20 y twoy dym szkarady
Przechodzi zmyslnych Aptek Włoskich iady
O straszne głowy, nie głowy, lecz Kadzi
Szockie21 , ktorych ten zaduch nierozsadzi
Takić to dym był, Ktorym załoznice
Zmęzowey Phasis paliła Łoznice
Takiemi zioły22 strutą nazbyt szczery
Herkules suknią wziął od Dajniery23 .
J kto oyca zabił, pogwałcił ołtarze,
Oyczyznę zdradził, niechaj go niekarze
Jnaksza męka, za grzech nieiednaki,
Dymem go tylko niech Kurzy Tabaki.
J tobie iesli Kiedy zechciesz, Pietrze,
Lubo dymnego, lub co go zyd zetrze,
Niechci Dziewczynę24 lubo25 przed tą Wonią
Umknie ust y twym zasłoni się dłonią,
J w naygoretszej na łozku potrzebie
Lezy zdaleka i Zadkiem do ciebie.

Smrodliwe ziele, o ziele śmiertelne,
Tyś nad zaduchy szkodliwsze piekielne,
Nad arszeniki i twój dym szkarady
Przechodzi zmyślnych aptek włoskich jad!
O straszne głowy – nie głowy, lecz kadzi
Szockie, których ten zaduch nie rozsadzi!
Taki-ć to dym był, którym założnice
Z mężowej Fazie paliła łożnice;
Takimi zioły strutą nazbyt szczery
Herkules suknią wziął od Dejaniry.
Kto ojca zabił, pogwałcił ołtarze,
Ojczyznę zdadzą – niechaj go nie karze
Inaksza męka za grzech niejednaki,
Dymem go tylko niech kurzą tabaki.
I tobie, jeśli kiedy zechcesz, Pietrze,
Lubo dymnego, lub co go Żyd zetrze,
Niech ci dziewczyna luba przed ta wonią
Umknie ust i twym zasłoni się dłonią,
I w najgorętszej na łóżku potrzebie
Leży z daleka i zadkiem do ciebie.

Przypisy

[1] W informatorze wystawy „Fajki i tabakierki z Muzeum w Łowiczu w Muzeum Dzwonów i Fajek", zorganizowanej w roku 2004 w Muzeum Dzwonów i Fajek, Oddziale Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyślu zaprezentowany został wraz z omówieniem Żart piękny o tabace dymney, autorstwa Jerzego Schlichtinga, dodatek do dziełka tegoż autora pt. Nauka jako o dobrym także o złym używaniu Proszku Tabakowego, wydanego w roku 1650. Natomiast w roku 2005, przy okazji wystawy we wspomnianym cyklu, pt. Fajki z kolekcji Tadeusza Wojtuszkiewicza w Muzeum Dzwonów i Fajek, czytelnikowi przedstawiony został, również z omówieniem, ponadto z faksymiliami, inny przykład dawnej poezji o tematyce „tytoniowej" – anonimowy Poswarek tabaki z gorzałką, z roku 1636. Patrz: A. Sarkady, Kilka uwag o „Żarcie pięknym o tabace dymney" autorstwa Jerzego Schlichtinga, [w:] U. Olbromska et alia, Fajki i tabakierki z Muzeum w Łowiczu w Muzeum Dzwonów i Fajek, Przemyśl 2004, s. 13-26; A. Sarkady, Kilka uwag o anonimowym „Poswarku tabaki z gorzałką" z 1636 r. ze zbiorów Biblioteki Gdańskiej PAN", [w:] U. Olbromska et alia Fajki z kolekcji Tadeusza Wojtuszkiewicza w Muzeum Dzwonów i Fajek, Przemyśl 2005, s. 40-53.

[2] Autor niniejszego szkicu składa serdeczne podziękowanie Bibliotece Narodowej w Warszawie za łaskawe udostępnienie rękopisu wiersza w postaci CD i zgodę na reprodukcję.

[3] Jan Andrzej Morsztyn. Utwory zebrane; opracował Leszek Kululski, Warszawa 1971, XII Wiersze różne, nr 26, s. 355-356.

[4] Sygn. AKC. 6861 (Dawn. Archiwum Ordynacji Nieświeskiej nr VI-109).

[5] Rękopis prof. J. Dürr-Durskiego (obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie).

[6] Sygn. 41 (dawn. Sygn. II. B. 18). W tym rękopisie wiersz nosi tytuł Tabaka.

[7] Jan Andrzej Morsztyn. Utwory zebrane, Op. cit., s. 669-670.

[8] Ibidem, s. V-XXXVIII.

[9] Hasło Morsztyn Jan Andrzej [w:] Polski Słownik Biograficzny, t. XXI/4, zeszyt 91, Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 809-815. Tam obszerna bibliografia dotycząca J. A. Morsztyna.

[10] Jan Andrzej Morsztyn. Utwory zebrane; Op. cit., s. X.

[11] Piotr Chmielowski (1848 Podole - 1904 Lwów), polski historyk literatury, profesor Uniwersytetu Lwowskiego.

[12] Jan Andrzej Morsztyn. Utwory zebrane; Op. cit., s. 34.

[13] Andrzej Morsztyn przebywał w kręgu wojewody podlaskiego Piotra Opalińskiego (1600-1661), można jednak mniemać, iż to nie wojewoda, osoba stojąca znacznie wyżej w hierarchii społecznej od Morsztyna, był adresatem wzmiankowanych wierszy. Patrz Jan Andrzej Morsztyn. Utwory zebrane; Op. cit., s. 645, przyp. 7; s. 628, przyp. 7.

[14] Jan Andrzej Morsztyn. Utwory zebrane; Op. cit., s. 38.

[15] Ibidem, s. 310.

[16] Ibidem, s. 355.

[17] Poswarek tabaki z gorzałką, Kraków(?) 1636. Omówienie utworu [w:] U. Olbromska, A. Sarkady, Fajki z kolekcji Tadeusza Wojtuszkiewicza w Muzeum Dzwonów i Fajek, Przemyśl 2005, s. 40-53. Passus krytykujący Żydów brzmi: „Żydzi oszukają, / I ladaco ludziom / Ubogim wnet włudzą".

[18] Ta kwestia brzmi w ustach poety dwuznacznie, zważywszy, iż sam był oskarżany o zdradę stanu i przyjęcie francuskiego poddaństwa.

[19] Powinno być: nas

[20] Wymowa arsennik zamiast arszenik, utwór rejestruje wymowę sprzed epoki, gdy w wyniku tzw. „ucieczki od mazurzenia" ustaliła się wymowa arszenik. W dawnej polszczyźnie słowo arszenik (arsenik) oznaczano ogólnie truciznę.

[21] szockie (szkockie, kupieckie) – w XVII w. wielu Szkotów osiedlało się i trudniło w Polsce handlem, stąd słowo Szkot (Szot) stało się synonimem słowa kupiec, a szocki (szkocki) – przymiotnika kupiecki.

[22] Dawny narzędnik, obecnie: ziołami

[23] Dzięki wymowie Dajni-ery autor zapewnił wers jedenastozgłoskowy.

[24] Powinno być: dziewczyna – błąd kopisty.

[25] Powinno być: luba – błąd kopisty.

Антоні Саркади

Старопольські поезії про табак та тютюн...

Ян Анджей Морштин

На табак до Пьотра

На протязі декількох років Музей Дзвонів і Люльок, Відділ Національного Музею Перемиської Землі у Перемишлі реалізує цикл виставок присвячених найбільш цінним колекціям люльок. У публікаціях, які супроводжували ці презентації, окрім світлин виставлених обґєктів (люльок, табакерок, аксесуарів курця ітп.), представлені твори старопольської літератури присвяченої тютюну, табаку і звичаям куріння та нюхання табаку.

У інформаторі виставки „Люльки та табакерки з Музею у Ловічу в Музеї Дзвонів та Люльок", у 2004 році ми представили разом з обговоренням Жарт гарний про табаку, авторства Єжи Шліштінга з 1650 року. Наступного року, з нагоди чергової виставки згаданого циклу (Люльки з колекції Тадеуша Войтушкєвіча), читачам був представлений - також у формі факсиміле – анонімний твір Посварок табаку з горілкою, з 1636 року.

У цьому році – в інформаторі виставки пн. „Люльки з Музею Етнографії та Народного Промислу у Львові в Музеї Дзвонів та Люльок у Перемишлі" представляємо короткий твір Яна Анджея Морштина „На табак до Пьотра".

Оскільки поезія представлена в попередніх виданнях була авторства мало відомого творця (Шліхтінг) чи навіть анонімною (Посварок), то вірш „На табак до Пьотра"вийшов спід пера одного з найбільших польських поетів, класика барочної поезії Анджея Морштина (1620-1693). Сатисфакцію авторам виставки дає факт, що у виданні присвяченому люлькам з львівської колекції –завдяки ввічливості Національної Бібліотеки у Варшаві – вірш Морштина показаний у вигляді репродукції рукопису, який є рідко доступним.

Тютюн, який завітав до Польщі в кінці XVI століття був частою темою поезії легшого гатунку. Автори зазвичай показували достоїнства або шкоди від застосування цього присмаку. Деякі намагалися виважити свій осуд: після вирахування вад тютюну, клали акцент на пожиток, який пливе від вживання цього екзотичного „зілля".

Ян Анджей Морштин осудив тютюн цілковито, назвав його рослиною „смердливою" і „смертельною", не закінчуючи осуд порівняв його до мишґяку, а навіть

визнав за більш шкідливий від „пекельної задухи". Відомий своєю фривольною поезією автор - у кінці твору в боротьбі слів із тютюном - вдається до якже важливого аргументу: запах тютюну не служить відносинам жінок і чоловіків –застерігає курця, який „пахне тютюном": „При найпалкійшій у ліжку потребі, [хай жінка]лежить здалека і задком до тебе.

Нині, усвідомлюючи погані наслідки куріння, з посмішкою дивимося на блискавки, які Морштин кидає на тютюн. Отже, у цій конвенцій – напівжартом, напівсерйозно, нехай його вірш, написаний колоритною, грубуватою мовою додасть чарівності виставці люльок з Музею Етнографії та Художнього Промислу у Львові.

Демонстрація старовинних поетичних творів тематично повґязаних з виставками люльок організованими Національним Музеєм Перемиської Землі, є цінною ініціативою, яка з одного боку дозволить окрасити і збагатити експозицію, а з другого - добути з забуття вірші, часто надзвичай цікаві і вартуючі ширшого представлення, але такі, які залишаються поза канонами польської поезії. Це також варта визнання пропозиція, яка указує можливості спільного відчуття пластичного мистецтва у повґязанні з художністю писаного слова.

Antoni Sarkady

The Old Polish poetry on snuff and tobacco ...

For several years the Museum of Bells and Tobacco Pipes, the Branch of the National Museum of the Przemyœl District has been organizing the cycle of exhibitions of the most valuable collections of tobacco pipes. Apart from the photos of exhibited tobacco pipes, snuffboxes, smoker's accessories and the like, the Old Polish literary pieces on tobacco, snuff, as well as the tradition of tobacco smoking and snuff taking are presented in the exhibition booklets.

The brochure issued in 2004 on the occasion of the display: "The Tobacco Pipes and Snuffboxes from the £owicz Museum at the Museum of Bells and Tobacco Pipes", includes Jerzy Schlichtink's poem A Fine Joke on Tobacco (1650) provided with a commentary. In 2005 on the occasion of another exhibition from the aforementioned series, "The Tobacco Pipes from the Tadeusz Wojtuszkiewicz's Collection", the facsimile of the anonymous seventeenth century poem A Petty Argument between Tobacco and Vodka (1636) was published.

The short poem On Tobacco, to Peter by Jan Andrzej Morsztyn is presented in the brochure documenting this year's presentation, entitled "The Tobacco Pipes from The

Museum of Ethnography and Artistic Handicraft in Lvov at the Museum of Bells and Tobacco Pipes in Przemyœl".

While the poetry presented in the previous publications is anonymous (A Petty Argument...) or attributed to a not well known versifier (J. Schlichtink), the poem On Tobacco, to Peter belongs to the literary oeuvre of Jan Andrzej Morsztyn (1620-1693), a foremost Polish poet of the Baroque. The exhibition organizers derive satisfaction from the fact that, thanks to the kindness of The National Library in Warsaw, the reproduction of a rarely accessible manuscript of Morsztyn's poem has been included in the publication dedicated to the tobacco pipes from the Lvov collections.

Tobacco, which appeared in Poland at the end of the sixteenth century, became a popular subject of light verse. Writers usually praised the high merits of tobacco, or condemned the application of the exotic "herb". Some of them tried to find a middle ground between pros and cons of tobacco, enumerating its drawbacks and then emphasizing the benefits.

Jan Andrzej Morsztyn utterly reprehended tobacco, calling it a "foul-smelling" and "deadly" plant. Not only did Morsztyn compare tobacco to arsenic, but he also regarded it more detrimental than "infernal reek". Finally, in his dispute with tobacco, the renowned of frivolous verse author, blamed tobacco odour for spoiling woman-to-man relations, and warned the "tobacco-stinking" smoker: "And when in bed, burnt with desire [let a woman] lie with her backside to you, not to quench your fire".

Nowadays we are aware of the negative effects of smoking. That is why Morsztyn's criticising tone is treated half-jokingly. Therefore, let his light and bawdy poem lend to the appeal of the tobacco pipes exhibition from the Museum of Ethnography and Artistic Industry in Lvov.

It's a precious initiative to present old poems alluding to the subject of tobacco pipes exhibitions organized by the National Museum of the Przemyœl District. On the one hand the abovementioned poetry enriches and adds colour to the exposition, on the other hand saves from oblivion extremely interesting and worth popularizing works, though, excluded from the canon of Polish poetry. Hence, the idea of the project deserves recognition for showing how influential the correlation of plastic arts and